

ZOFIA ZIELIŃSKA
(Warszawa)

DWA WYDAWNICTWA KORESPONDENCJI DYPLOMATYCZNEJ Z CZASÓW SEJMU CZTEROLETNIEGO*

I

Raporty austriackiego chargé d'affaires, ukazujące się nakładem PWN w liczbie 1500 egz., nie są obliczone na szeroki krąg odbiorców, przypuszczać jednak można, że poza gronem fachowców sięgną po nie także nieprofesjonaliści, zainteresowani dziejami upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Od wstępu oczekiwałabym zatem — poza informacjami o autorze i źródle — wyrazistego nakreślenia politycznych celów Austrii wobec Polski.

Rys taki wymaga skrótovej choćby wzmianki o rywalizacji między Wiedniem i Berlinem, stanowiła ona bowiem przesłankę związku Austrii z Rosją; ten sojusz dawał nadzieję na odzyskanie Śląska, a przynajmniej na utrzymanie równowagi między obu mocarstwami niemieckimi. Z kolei pielęgnowanie przyjaznych stosunków z Petersburgiem ważyło na relacjach między Austrią i Polską, traktowaną w Burgu jako strefa dominujących wpływów rosyjskich. Prynypia te nie straciły aktualności także w okresie po Reichenbach; mimo zbliżenia z Berlinem, Wiedeń baczył, by nie zerwać z Rosją, starał się zapobiec wzrostowi terytorialnemu monarchii Hohenzollernów, czuwał nad tym, by poza jego plecami nie doszło do porozumienia Fryderyka Wilhelma II z Katarzyną II w sprawie rozbioru Rzeczypospolitej.

Tego szerszego tła brak w opracowanym przez Kocója wstępie; tłumaczenie kapitulacji Austrii wobec rosyjskiej wersji rozstrzygnięcia kwestii polskiej gospodarczym osłabieniem Wiednia (które przecież nie zaczęło się w latach 90-tych) oraz coraz większym ciężeniem problemu Francji zubaża obraz motywów, jakimi w Burgu kierowano się wobec Rzeczypospolitej.

Uchylając się od zarysowania głębszego tła politycznego poczyniła monarchii habsburskiej, wydawca ilustruje prawie wszystkie stawiane przez siebie twierdzenia jakimś fragmentem źródłowym. Zabieg ten, pozorujący erudycyjny charakter wstępu, wydaje się zbędny. Problematyka poruszana przez Kocója jest w literaturze fachowej znana, a cytowane źródła nie są ani wystarczające, ani niezbędne dla ilustracji głoszonych tez, zwłaszcza że wyrwane z szerszego kontekstu fragmenty nie zostały poddane krytycznej analizie. Jakiż walor ma np. przytoczony na dowód przekonania Austriaków, że „polska opinia publiczna w czasie wojny Austrii z Francją opowiedziała [-by?] się po stronie rewolucji francuskiej” anonimowy fragment z *Courrier de Strassbourg*, wyrażający mniemanie, że w takim wypadku Polacy dokonaliby dywersji na rzecz Paryża (s. 10 i przyp. 19 na s. 22)? A jednocześnie kwestię obaw Austrii przed zawarciem przez Prusy i Rosję odrębnego traktatu w sprawie rozbioru Polski skwitowano kilkoma słowami (s. 13).

Dodajmy, że tym epatującym źródłową podstawą wstępu czytelnik został przez Kocója uraczony już po raz trzeci, jest on bowiem niemal identyczny nie tylko ze wstępem do wcześniejszego wydania raportów de Caché¹, ale i z pierwszą częścią artykułu wydanego wśród materiałów z sesji o stosunkach polsko-austriackich².

* Benedikt de Caché, *Obrady Sejmu Wielkiego w świetle relacji posła austriackiego w Warszawie*, wyd. H. Kocój, Warszawa 1988, PWN; Girolamo Lucchesini, *Listy do Fryderyka Wilhelma II*, wyd. H. Kocój, Warszawa 1988.

¹ [De Caché Benedykt], *Ostatni rok Sejmu Czteroletniego w świetle listów chargé d'affaires dworu wiedeńskiego Benedykta De Cachégo*, wyd. H. Kocój, Katowice 1977 („Prace naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach”, nr 18).

² „Sobótka” 1983, s. 553—564.

Nieprzekonywająco brzmi ocena wartości raportów de Cachégo (s. 14 nn). Sformułowania typu: „Niezmierzniemi ważne są jego relacje odnoszące się do roli Kołłątaja...”, (s. 15), „Szczególną wartość mają te fragmenty..., które dotyczą przystąpienia króla do targowicy...”, „Korespondencja ta jest również bardzo cenna z uwagi na możliwość poznania przebiegu wojny polsko-rosyjskiej w 1792 roku” (s. 17) i inne podobne określenia, to komplementy bez pokrycia. De facto mamy do czynienia z raportami człowieka, który nie miał dostępu nie tylko do ważniejszych tajemnic dyplomacji, ale nie znał też dobrze sceny polskiej. Raporty de Cachégo to w rzeczywistości powtarzanie krążących po Warszawie pogłosek. To z tego właśnie względu historycy odwoływali się do nich niezwykle rzadko, o czym zresztą Kocój pisze, twierdząc (w moim przekonaniu bezzasadnie), że taka niska ocena tego źródła jest dlań krzywdząca (s. 5-6).

Ala nawet niewysoka ocena wartości informacyjnej omawianych raportów nie skłaniałaby mnie do kwestionowania celowości ich wydania, a to z uwagi na fakt, że każde najbardziej nawet wątle świadectwo z czasów upadku państwa warte jest konfrontacji. Pozostaje rozważenie, w jaki sposób edycji dokonano.

Zadziwia brak jakiegokolwiek wzmianki, iż znaczna część zamieszczonych w recenzowanym wydaniu tekstów ukazuje się nie po raz pierwszy. Wysyłane od kwietnia do sierpnia 1792 r. relacje de Cachégo Kocój raz już bowiem opublikował³, przy czym nawet bardzo pobieżny przegląd obu edycji przekonuje, iż nie tylko wstęp, ale także przypisy pozostawiono w recenzowanym tu wydaniu niemal bez zmian. Jest ono bogatsze od poprzedniego o raporty ze stycznia, lutego i marca 1792 r. oraz o indeks osób, uboższe natomiast o tekst oryginałów. Ten fundamentalny z punktu widzenia wymogów warsztatu edytorskiego mankament w zasadniczy sposób obniża naukową przydatność publikacji. Niżej wróć jeszcze do tej sprawy, najpierw chciałabym jednak rozważyć walory przypisów i indeksu. Wbrew deklaracji, że „przypisy korygują pomyłki w ustalaniu faktów i zdarzeń historycznych, wyjaśniają nieścisłości, dotyczą również nazwisk i miejscowości” (s. 19), komentarz ogranicza się prawie wyłącznie do osób, przy czym przyjęto w nim zasadę objaśniania wszystkich występujących w raportach postaci, nawet tych najbardziej znanych. Sporadycznie komentuje też wydawca wzmiankowane przez de Cachégo instytucje, natomiast nie daje prawie żadnych wyjaśnień do opisywanych przez Austriaka faktów. O ile wybiórcze informacje o ludziach obliczone są chyba na czytelników słabiej do lektury przygotowanych, o tyle brak komentarzy do wydarzeń — równie takim odbiorcom potrzebnych — nie wydaje się zasadny.

Nie tylko jednak założenia, ale przede wszystkim jakość wykonania budzi poważne zastrzeżenia. Udokumentować trzeba to exempli gratia, pełne wyliczenie omyłek, luk i rzeczy zbędnych nie jest bowiem możliwe, ani celowe.

Najpierw wskazanie niektórych błędów. I tak Szczęsny Potocki został generałem artylerii kor. w 1788r. (a nie, jak podano, w 1789), zaś generalstwo artylerii koronnej to nie „stopień”, lecz funkcja; Seweryn Rzewuski posłował na sejmy od roku 1762, nie zaś od 1767. Bardzo dziwi uznanie hetmana polnego za „przywódcę opozycji na Sejmie Wielkim” (wszystko przypisy do listu nr. 846 s. 29-30); czyżby wydawca zapomniał, iż Rzewuski do końca życia się chlubił, że ani przez chwilę nie pozostał w tym zgromadzeniu i jako jedyny z senatorów nie złożył przysięgi na konfederację? Nie jest prawdą, że dopiero „traktat [w Jassach] otworzył dla Rosji brzegi Morza Czarnego” (s. 37), elektor saski Fryderyk August III nie był synem, lecz wnukiem Augusta III (przypis na s. 41), Michał Poniatowski nie wchodził w 1773 r. w skład Trybunału Koronnego, a tym bardziej nie mógł zostać do tego sądu „mianowany”, literatura fachowa nie wie nic o tym, jakoby Kazimierz Nestor Sapieha należał do „współtwórców Konstytucji 3 maja” (s. 47), Dubno i Luck to miasta na Wołyniu, a nie na Ukrainie (s. 48), Stanisław Jabłonowski był w Berlinie polskim posłem, nie chargé d'affaires (s. 108), zaś Lucchesini przebywał w Warszawie nie od 1789 (jak sugeruje przypis na s. 41), lecz już od 8 października 1788 r., a więc niemal od początku Sejmu Wielkiego. Wszystkie te przykłady (a idą one w dziesiątki) świadczą o niestaranności w sprawdzaniu podawanych faktów.

³ Por. przyp. 1.

Jako przykłady ominieć można podać, że nie rozwiązano imion i nazwisk królowej Hiszpanii, nuncjusza papieskiego i posła hiszpańskiego (s. 54-5), nie wiemy, kim była małżonka księcia neapolitańskiego St. Teodoro (s. 58), jak nazywał się margrabia von Bayreuth i Anspach (s.60), kto reprezentował Rosję w Szwecji (s.103), jak miała na imię córka księcia Karola Kurlandzkiego i Franciszki Krasieńskiej (s. 120) oraz nowo narodzona rosyjska księżniczka (s. 188), których to osób w konsekwencji nie ma także w indeksie. Jeśli części z nich wydawca nie zdołał odnaleźć, mógł to odnotować w przypisie, nie zaś przemilczać.

Z innych luk wymienić trzeba brak komentarza do tytułu „Jego Królewsko-Apostolski Majestat” (s. 75), tym bardziej że w przypisie wprowadzającym Franciszka II mówi się o nim jako o cesarzu (s.72). Nie podano nazwiska autora dramatu „Kazimierz Wielki” (s. 109), choć Niemcewicz — bez wzmianki o tym dziele — był wcześniej prezentowany w przypisie (s. 47-8); paszkwil Alceste’ego potraktowano jako pracę anonimową (s. 188). Wydawca utożsamiał generał-inspektora i pisarza polnego kor. Kazimierza Rzewuskiego, szczególnie aktywnego na sejmie „patriotę”, z hetmanem polnym Sewerynem (s. 120). Wnioskujemy o tej identyfikacji ex silentio, bowiem do Kazimierza Rzewuskiego nie zrobiono przypisu, choć sąsiadujący z nim bohaterowie mają odsyłacze⁴. Rozdzielić też należy kanclerza litewskiego Aleksandra Sapiechę, nominalnego zwierzchnika litewskiego konfederacji targowickiej i marszałka konfederacji litewskiej na Sejmie Wielkim, Kazimierza Nestora Sapiechę (brak odsyłacza na s. 161 oraz identyfikacja w indeksie osób⁵).

Z dużą konsekwencją omija Kocój w przypisach te informacje, które wiązać by się mogły z objaśnianym tekstem. I tak mimo wielu komentarzy biograficznych do rodziny Bironów, brak merytorycznej informacji o stosunkach polsko-kurlandzkich⁶. W objaśnieniu do tekstu, że w skład deputacji dla opracowania projektu o Żydach „król wyznaczył nowo mianowanego podkanclerza Kollątaja” (s. 34) podane są daty uzyskania przez tegoż kanonii krakowskiej i referendaria litewskiej, lecz ani wzmianki o podkanclerstwie (s. 35), zapomniano też, że w polskiej tradycji językowej występuje podkanclerzy, a nie podkanclerz (ten błąd też na s. 149). W przypisie dotyczącym generała Kalckreutha (s. 96) należało wspomnieć, że znał on już z odbytych wizytacji stan polskiej armii (to wyjaśnia, dlaczego chciano powierzyć mu funkcje dowódcze), przy Antonim Złotnickim zaznaczyć, że to klient Szczęsnego Potockiego, co tłumaczy jego rolę w Jassach (s. 29-30), zaś na marginesie uwag o bitwie pod Zielenicami (s. 156) powinna się znaleźć wzmianka o Orderze *Virtuti Militari*, bo w dalszej partii de Caché pisze o „pozbawieniu ważności i skasowaniu” odznaczeń z okresu wojny polsko-rosyjskiej (s. 192), a wydawca tego nie komentuje. Informacji o Branickim, „który po śmierci wuja swej żony, księcia Potemkina, kilkakrotnie bez skutku prosił o pozwolenie udania się do Petersburga ... [a który] odegrał w pierwszych dwóch latach trwania sejmu do dnia dzisiejszego trudną do zrozumienia rolę” (s. 76), towarzyszy komentarz w postaci różnych dat z życia hetmana, ale o pochodzeniu nie wymienionej z imienia i nie figurującej w indeksie żony oraz o filopruskiej gorliwości hetmańskiej „klikii” ani słowa (s. 77). Deinformującą rolę pełni komentarz o Strojnowskim, pośle wołyńskim na Sejm Wielki przychylnym Konstytucji 3 maja (s. 75); nie dowiadując się, że Strojnowski należał początkowo do otwartych przeciwników Ustawy Rządowej, czytelnik nie rozumie, dlaczego mowie, wygłoszonej przezeń na lutowym sejmiku wołyńskim, nadano szczególny rozgłos.

Wszystkie te luki dowodzą, że wydawca nie przemyślał treści komentarza, podając w nim informacje biograficzne na chybił trafił, a nie takie które mogłyby pomóc w zrozumieniu źródła. Ułatwiania sobie zadań przez umieszczanie w przypisach rzeczy znanych lub oczywistych dowodzą i inne przykłady. Konstatację, iż „Józef II wyrażał się w sposób mniej ostry do swych zbuntowanych mieszkańców Brabancji” niż Katarzyna II w deklaracji dla Polaków opatrzone komentarzem, że Brabancja to „dawne księstwo domu burgundzkiego Habsburgów hiszpańskich”

⁴ W edycji raportów de Cachégo z 1777 r. na s. 66 (cyt. dalej: Ed. I) jest przypis *explicité* identyfikujący generał-inspektora Rzewuskiego z Sewerynem, przy czym zdanie oryginału ze s. 64: „die Person des Kron-Feld-Notaire Rzewuski wenig beliebt ist” przetłumaczono na s. 66 błędnie jako „osoba hetmana polnego Rzewuskiego nie cieszy się zbyt dużym uznaniem”.

⁵ W Ed. I s. 120 wydawca dostrzegł, że chodzi o dwie różne postacie.

⁶ To uchybienie, jak też niepotrzebne wprowadzenie pisowni „Bühren” wskazał w recenzji z Ed. I M. Drozdowski, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” 1980, s. 251.

(s. 125); dlaczego wydawca podał ten nie wyjaśniający niczego ogólnik, a nie napisał nic o sytuacji politycznej Brabancji w latach 1789-1790 — trudno dociec, w każdym razie mamy tu do czynienia z pozorowaniem wyjaśnień, nie zaś z wyjaśnianiem. Analogicznie rzecz się przedstawia tam, gdzie „księstwo śląskie Żagań” objaśniono zdaniem „Księstwo Żagańskie znajduje się na Dolnym Śląsku” (s. 66-7), nie ma też żadnej potrzeby, by wzmiankę o „13-letniej hrabiance Krystynie Potockiej jedynej córce marszałka litewskiego” (wielokrotnie wcześniej wspomnianego) opatrywać przypisem: „Krystyna Eleonora Potocka (ur. 1778) — córka Ignacego Potockiego”. Przykłady takich pseudokomentarzy idą w dziesiątki.

Mocno na wyrost zapewnia wydawca że „przypisy korygują pomyłki w ustaleniu faktów i zdarzeń historycznych” (s. 19). Kilka zaledwie przypisów podejmuje próbę dystansowania się od rewelacji de Cachégo (s. 124, 128, 135, 136, 165, 187), przy czym w trzech wypadkach bez żadnych wyjaśnień odesłano czytelników do literatury, w dwóch dalszych stwierdzono, że Austriak uwierzył nieprawdziwym pogłoskom, w ostatniej ryzykownie zapewniono, że de Caché „przesadza” pisząc o spędzonych w Polsce 20 latach (s. 133), „bo przybył do Polski 25 X 1779” (s. 135). W edycji raportów Lucchesiniego (s. 59), oddanej do druku równocześnie z książką tu omawianą wydawca podaje, że de Caché do 1782 r. przebywał w Szwecji⁷. De facto de Caché opuścił Szwecję w 1771 r. i został sekretarzem poselstwa austriackiego w Warszawie.

Pomijając całą resztę nie sprostowanych przez wydawcę fałszywych informacji de Cachégo, kilka chcemy przytoczyć tytułem przykładu. Zaprotestować trzeba przeciw powtórzeniu za Austriakiem błędnie nazwiska posła wołyńskiego Ignacego Krzuckiego (u de Cachégo i w całkowicie zbędnym przypisie figuruje on jako „Skrzucki” — s. 106-7)⁸, znanego z literatury domniemanego autora anonimowego *Sposobu powiększenia sił krajowych w Polsce przez popisowe milicje* oraz brakowi sprostowania, gdy de Caché identyfikuje Siedlce Aleksandry Ogińskiej z Sielcami (s. 108-9). Nie wiadomo, dlaczego pominięto milczeniem pomówienie, jakoby Kołłątaj, Linowski i Piattoli przy układaniu projektu w sprawie Żydów „udowodnili, że kierują się swymi prywatnymi interesami” (s. 35), dlaczego nie uzupełniono informacji o stanowisku polskich przywódców, którzy brali udział w głosowaniu na temat przystąpienia króla do targowicy (s. 172), itd.

Jaki cel — poza sugestią o erudycji wydawcy — mają odesłania do opublikowanych dawno, a zwłaszcza obcojęzycznych opracowań (por. np. s. 36, 43, 108, 113, 127, 132, 165, 179), przy równoczesnym konsekwentnym pomijaniu PSB? Dodajmy, że wskazówki te są stosowane całkowicie przypadkowo. Jeszcze więcej wątpliwości budzą odesłania do źródeł rękopiśmiennych. Dla fachowców są one zbędne już choćby z racji niesystematycznego stosowania; po co jednak odsyłać do przeglądania mów poselskich czy konstytucji wśród rękopisów AGAD (s. 87, 96, 99, 101, 111), skoro teksty wszystkich wzmiankowanych przez Austriaka przemówień były współcześnie drukowane, a konstytucje są w *Volumina legum*?

O niedość starannej kontroli komentarza świadczą także powtórzenia do niektórych osób (np. s. 30 i 103 — księżna Dorota Biron, s. 128 i 136 — te same ogólniki o księciu Ludwiku Wirtemberskim, s. 43 i 151 — Franciszek Piotr Potocki), pojawienie się przypisu nie przy pierwszym, a kolejnym już występowaniu danego faktu czy bohatera, przy czym wydawca nie stosuje zasady objaśniania tam, gdzie wzmianka jest merytorycznie najważniejsza (np. s. 33, 64 i 71 — książę Józef Poniatowski, s. 93 i 132 — Maria z Czartoryskich Wirtemberska, s. 105 — dziarszy sejmowy, o którym de Caché pisał już wcześniej na s. 40, 42, 47, 50, 52, 55 i 85), czy wreszcie niekonsekwencja w podawaniu dat życia, nie zawsze wynikająca z niemożności dotarcia do nich (np. s. 102, 105, 107-8, 136, 140, 166, 182, 191-2).

Reasumując, trzeba stwierdzić, że komentarz do raportów de Cachégo spełnia wymagania stawiane tego rodzaju opracowaniem edytorskim w stopniu niedostatecznym, przekazuje bowiem rzeczy powszechnie znane lub zbędne, pomija milczeniem inne, wymagające wy tłumaczenia, a wskutek niedopracowania szczegółów wprowadza dodatkowo szereg błędów. Nawet dla czytelników-niefachowców tak sporządzone przypisy nie stanowią rzeczywistej pomocy.

⁷ Termin oddania do druku we wrześniu 1987 r. na stopkach wydawniczych obu książek.

⁸ Analogicznie w Ed. I s. 47, więc nie jest to chochlik drukarski.

Kwestią wymagającą osobnej oceny jest sporządzony przez redakcję indeks osobowy. Indeks ten trzeba potraktować jako nie istniejący, wskazuje on bowiem tylko na niewielką część stron, na których występują wzmiankowani przez de Cachégo bohaterowie. Wynika to z faktu, że postacie trafiały do indeksu jedynie wówczas, gdy figurowały w tekście z imienia lub nazwiska. To z tej racji nie ma tam stron, wskazanych przeze mnie niżej, na których Katarzynę II określono jako „cesarzową” lub „carową”. Stanisław August, oprócz stron wyliczonych w indeksie (s. 203), figuruje na s. 31, 33-4, 35, 42, 44-46, 49, 55, 59-60, 62, 67-69, 74-81, 83-4, 86, 91-2, 94, 96-8, 100-104, 106, 108-110, 113, 115, 117-119, 122-124, 126-7, 129-131, 133, 135, 137, 146, 148-150, 153-159, 163-4, 168-175, 177-180, 193-4 (nie sprawdzałam w przypisach). Inaczej książkę Józef Poniatowski: do podanych w indeksie stron należy wprowadzić 2 korekty (s. 64 miast 62 i dodać s. 70), za to po ostatniej w indeksie s. 149 należy dodać jeszcze s. 150, 151, 155-6, 158-9, 161-5, 167. Analogiczne braki dotyczą wszystkich niemal postaci i, jak sądzę, usprawiedliwiają też o dyskwalifikacji indeksu osób.

Niezależnie od faktu, że wydanie raportów de Cachégo bez oryginałów nie da się z naukowego punktu widzenia niczym uzasadnić, jakość przekładu wymaga uważnej oceny. Dzięki Ed. I można skontrolować pod tym kątem raporty pisane od kwietnia do sierpnia 1792 r.

Choć błędy, jakie Ed. I tytułem przykładu wytknął W. Czaplinski⁹, zostały poprawione, tłumaczenie nadal pozostawia wiele do życzenia. Dlaczego np. niemieckie zwroty „Seine Pohlische Majestät” lub „Seine Pohlische Königliche Majestät” tłumaczone są raz jako „Jego Majestat Król Polski” (s. 87, 91, 94, 102-3, 106, 109, 126, 129, 133, 137, 145 i odpowiedniki w Ed. I na s. 21, 25, 31, 34, 41-2, 46, 49, 72, 75, 81, 86, 97), kiedy indziej zaś jako „Król Polski” lub „Król” (s. 100-1, 109, 126-7, 135, 141-2, 146, 152-6, 159, 163, 166, 168-170, 174, 177-8, 183-4, 186, 191, 193-4 i odpowiednio w Ed. I s. 37-8, 49, 72, 82, 92, 100, 107-8, 111, 116, 122, 125, 128, 130-1, 136, 140, 142, 148-9, 152, 159, 162, 164)? O podobnej niestaranności świadczy występowanie Bulhakowa raz bez, raz z „von” przed nazwiskiem (to ostatnie rzadsze, np. s. 96-7, 100, 103, 136, 144, 162), choć w oryginale zawsze ów przyimek się znajduje. Analogiczny galimatias z „królewsko – polskim ministerstwem (lub ministerstwem) spraw zagranicznych” i „polskim ministerstwem spraw zagranicznych”, „posłem cesarsko - rosyjskim” lub „posłem rosyjskim” i dziesiątkami innych tytułów. Wszystkie te zwroty tłumaczone są tyleż niekonsekwentnie, co niezgodnie z polską tradycją językową. To ostatnie zwraca szczególną uwagę przy „dziedzicznym następstwie tronu”, „dziedzicznej sukcesji tronu” (m. in. s. 90, 92; na s. 50, w liście, dla którego nie mamy oryginału, czytamy o „zamianie tronu sukcesyjnego na dziedziczny”), a także nonsensownej „królewskiej sesji sejmowej” (s. 108-9 i Ed. I s. 49).

Innego rodzaju błędem jest wymienne określanie Katarzyny II mianem „cesarzowej” lub „carowej” (s. 88, 90, 120, 122, 152, 154, 176 oraz 150-1, 155, 157, 172-3, 175), choć w niemieckim oryginale jest zawsze „die Russische Kaiserin” (Ed. I s. 21, 25, 64, 68, 107-8, 137 oraz 104-5, 111, 113, 113, 133-4, 137), bo też nie do pomyślenia byłoby utożsamienie tych tytułów przez XVIII – wiecznego dyplomatę.

Nie wiadomo, dlaczego „Chursächsische” (Chursächsische Note, Chursächsischer Commissaire, Chursächsischer Minister, Chursächsischer Hof) to nie nota, komisarz, poseł czy dwór „saski”, lecz „elektora saskiego” (s. 95, 104-5, 113, 115, 117-18, 120 i Ed. I s. 31, 42-3, 54, 57, 60-1, 64). Oszczędzając dalszych tego typu wycień, podać trzeba przynajmniej kilka przykładów zniekształceń całych fragmentów.

I tak uzasadnienia Lucchesiniego, „dass der Königl. Preussische Hof zur Mitverfechtung der neuen Constitution als eines lang nach dem Preussisch und Pohlischen Allianz — Traktat einseitig zu Stande gebrachten Werks nicht verbunden ist” nie można tłumaczyć, „że królewski dwór pruski w myśl aliansu polsko — pruskiego, którego istotę Polacy interpretują niewłaściwie, nie jest zobowiązany do obrony polskiej konstytucji” (s. 100 i Ed. I s. 38). Niewłaściwy jest też (w końcu tego samego akapitu) przekład insynuacji Lucchesiniego o naruszeniu równowagi między

⁹ Wskazując je w liście do redakcji, historyk ów pisał o „skandalu”, za jaki uważał dopuszczenie, „by tak kompromitujące wydawnictwo ukazało się drukiem”, „Kwart. Hist.” 1975, s. 783.

trzema stanami Rzeczypospolitej („etwas von den trois Ordres qui composent la République de Pologne miteinflussen lassen”) jako problem „wzajemnych relacji między organami władzy w Polsce” (s. 100-101 i Ed. I s. 38).

Całkiem nie zgodne z oryginałem jest tłumaczenie fragmentu, w którym mowa, że „Seine Pohnische Majestät sich dagegen erbothen hatten ... von dem königlichen Jus Patronatus oder Collations – Recht aller geistlichen Pfründen in den zu verkaufenden Starosteigütern zum Besten des Schazes der Republik freiwillig abzusehen” jako „Jego Majestät Król Polski wyraził gotowość ... rezygnacji z tzw. królewskiego prawa patronatu lub prawa nadawania beneficjów wszystkim duchownym w przeznaczonych do sprzedaży dobrach starościńskich” (s. 97-8 i Ed. I s. 34-5).

Wiadomość, że w piśmie Stanisława Augusta do Katarzyny II prośbie o rozejm towarzyszyła „zugleich ein zimlich Anerbiethen des Pohnischen Throns für einen der Prinzen des Russischen Grossherzogs, und sogar einer einzuleitenden Vermählung der durch die Constitution vom 3. ten Mai schon als Pohnische Infantin erklärten Chursächsischen Prinzessin miteingeflossen sei” została przez tłumacza uznana za „jasno sprecyzowaną propozycję Króla, by carowa rosyjska wyraziła zgodę na zawarcie związku małżeńskiego między jednym z książąt carskich a księżniczką saską, która została ogłoszona infantką na mocy Konstytucji 3 maja” (s. 157 i Ed. I s. 113). W ten sposób istota polskiej propozycji została całkowicie zniekształcona.

Nader liczne są przy tym zarówno opuszczenia, jak złe tłumaczenia słów czy zwrotów. Przykładowo: Brühl nie był „polskim generałem broni”, bo taki stopień w XVIII – wiecznej nomenklaturze nie istniał, lecz generałem artylerii (s. 95 i Ed. I s. 31 — „Feldzeugmeister”); „die disunierte Griechen in Pohlen” nie mogą być tłumaczeni jako „Grecy dyzunicy w Polsce” czy „polscy dyzunicy Grecy” (s. 120-1 i Ed. I s. 64-5), lecz „polscy dyzunicy” lub „polscy prawosławni”, a kwestię „Greków” należało wyjaśnić w przypisie, który powinien też poinformować, dlaczego „russischer Bischof” (Sadkowski), to nie „biskup rosyjski”, lecz „biskup prawosławny” (s. 132 i Ed. I s. 78). „Pouvoir absolu” to nie „władza wyłączna”, lecz „władza absolutna” (s. 124 i Ed. I s. 69), „das neue Sistem” dworu pruskiego to nie „nowa metoda”, lecz „nowy system” (powiązań politycznych – s. 138 i Ed. I s. 89), o żadnej „konfederacji braclawskiej” historiografia nie wspomina, bo też de Caché używa określenia „Confederation in Braclaw” (s. 143 i Ed. I s. 94). Na koniec „königliche Pohnische Conseil de Surveillance” to Straż Praw, a nie „Rada Królewska” (s. 150 i Ed. I s. 105); podejrzewam, iż ten sam błąd popełniono też na s. 33, 36 i 42. Ponieważ z braku oryginałów nie można tego sprawdzić, poza zasygnalizowanym tu wyjątkiem, przykłady mankamentów tłumaczenia pomijają listy ze stycznia, lutego i marca 1792 r., a więc trzecią część tekstu.

Wniosek musi być jednoznaczny: jakość przekładu pozbawia recenzowaną publikację wartości naukowej.

II

Z przykrością trzeba stwierdzić, że wszystkie niemal typy błędów warsztatu edytorskiego, dostrzeżone w wydaniu pism de Cachégo, występują także w publikacji raportów Lucchesiniego. Z jednym wyjątkiem — sporządzono przez redakcję indeksu osób.

Znów przykro zadziwia przemilczenie, że Kocój raz już wydał część tekstów, będących przedmiotem ocenianej publikacji, mianowicie raporty od 4 kwietnia do 15 sierpnia 1792 r.¹⁰ Fakt ten warto przypomnieć także i z tego względu, że wstęp do owego wydania został niemal bez zmian — aczkolwiek z przetasowaniem poszczególnych akapitów — przeniesiony do edycji z 1988 r., wraz z całym bagażem podobnie jak we wstępie do raportów de Cachégo obfitych przypisów; nie uwzględniono więc obiekcji recenzentów, którzy zgłosili wobec tego tekstu szereg zastrzeżeń¹¹.

¹⁰ H. Kocój, *Dyplomacja pruska w przeddzień drugiego rozbioru Polski (Ostatni rok Sejmu Czteroletniego w świetle raportów dyplomatycznych posła pruskiego Hieronima Lucchesiniego)*, Kraków 1973 (Akademia WF, Zeszyty Naukowe nr 8). Cyt. dalej: Wyd. I.

¹¹ M. Drozdowski, „*Studia Historica Slavo-Germanica*” t. IV; 1975, s. 165; S. Meller, „*Przegl. Hist.*” 1975, s. 504; J. Łojek, „*Studia Historyczne*” 1977, z 1, s. 154.

O ile w Wyd. I mankamenty wstępu nie przynosiły większej szkody, bo książka wobec nakładu 300 egzemplarzy mogła trafić głównie do specjalistów, o tyle obecnie, przy nakładzie 6-tysięcznym, należy żałować, że pozorowana erudycyjność zastępuje pogłębiony wykład. Dotyczy to także tej partii wstępu, której w Wyd. I nie było, tzn. bardzo powierzchownego streszczenia pewnych fragmentów listów Fryderyka Wilhelma II do Lucchesiniego (s. 10-17), z nieodstępnym przy każdym zdaniu cytatem źródłowym.

Nie przypominając już tutaj szczególnego znaczenia raportów Lucchesiniego, podnoszonych we wskazanych wyżej recenzjach, musimy jednak zgłosić zastrzeżenia co do założeń edytorskich. Po pierwsze teksty pruskiego dyplomaty wydane zostały wyłącznie w polskim tłumaczeniu. W tym wypadku jesteśmy w gorszej niż przy raportach de Cachégo sytuacji, nie mamy bowiem żadnych możliwości ich konfrontacji z oryginałem. Mimo poprawienia wskazanych przez J. Łojka błędów przekładu¹² brak pewności co do poprawności tłumaczeń (wątpliwości w tym zakresie przedstawiamy niżej) zasadniczo pomniejsza naukową wartość edycji.

Szkoda, że wydawca nie wyjaśnił, jaka jest różnica między dwiema deszyframi tekstów, które spoczywają pod różnymi sygnaturami archiwalnymi i co przesądziło o wyborze jednej z nich (s. 26). Jeszcze bardziej niepokoi pominięcie w raportach pruskiego dyplomaty „dopisków”. Informacja Kocója, że Lucchesini „omawiał w nich zazwyczaj stan rokowań polsko — saskich” nie wydaje się dostateczną podstawą do uznania ich za „mniej istotne” (s. 26). Jedyny fragment takiego dopisku, który znamy¹³, dotyczy działań Descorche'a wśród Polaków i nie wydaje się bez znaczenia. I wreszcie Kocój nie uzasadnił, dlaczego pominał raporty Włocha z grudnia 1791 r., choć upominali się o nie wszyscy recenzenci Wyd. I.

Także i ta edycja zawiera w przypisach sporo błędów. Przykładowo: Kocój błędnie prostuje Lucchesiniego zapewniając, że sądownictwa starościńskiego w Polsce nie było (s. 53); nie dostrzega iunctim między godnością kanclerską a prezydowaniem w Departamencie Interesów Zagranicznych Rady Nieustającej, o której w przypisie w ogóle zapomina, traktując Departament jako samodzielną instytucję (s. 52); słynny pokój w Oliwie, w którym uczestniczył także Elektor Brandenburski, ale który nie dawał mu żadnych podstaw do uważania się wobec Polski za gwaranta ustaleń traktatu, był w 1660 r. (a nie w 1734 jak w przyp. na s.72); Bezbordko, w przyp. do raportów de Cachégo (s. 30) „zwolennik sojuszu z Prusami kosztem Polski”, w komentarzu do depesz Lucchesiniego przedzierzgnął się w polityka, który „do Prus odnosił się nieufnie i wrogo”, „zwolennika przymierza Rosji z Austrią i utrzymania całości terytorialnej Polski” (s. 55-6). A więc? „Hrabia” jako rzekomo szczególny wyróżnik pojawia się w komentarzach kilkakrotnie (np. s. 149, 175), choć z tym tytułem występuje u Lucchesiniego wiele osób, a w polskiej hierarchii go nie było; z Wojciecha Suchodolskiego zrobiono zwolennika reform wojskowych Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 maja (s.95), pomyłki w imionach i datach idą w dziesiątki, a przykładem szczególnego dziwoląga jest „risdaler” (ze zbędnym „s” na końcu), z którego wydawca robi monetę szwedzką (s.52), choć z tekstu Lucchesiniego (s.65) mógłby się domyślić, że chodzi o talar pruski (risdaler to zniekształcony Reichstaler).

Jeśli idzie o luki, mniej ważny jest brak identyfikacji osób (np. s. 112 — papież, s. 70 — Elżbieta z Branickich Sapieżyna, s. 181 — bp dyzunicki Sadkowski, s. 219 — Fryderyk II, s. 231 — brygadier Rudnicki, s. 250 — chargé d'affaires Holandii, s. 63 — poseł duński, objaśniony wreszcie na s. 185, ale wbrew tekstowi błędnie przez Kocója poprawiany na chargé d'affaires), uderza natomiast niedostatek komentarzy do wydarzeń. M. in. znów nie dowiadujemy się o istocie konfliktu wewnątrzkurlandzkiego, który się w relacjach wielokrotnie przewija (po raz pierwszy na s. 61); o planach polskich odnośnie do stworzenia hierarchii dysunickiej (s. 162 i 181); bez komentarza pozostają pomówienia Lucchesiniego pod adresem Michała Poniatowskiego (s. 210, 215), „fanfaronady” króla „podobne do tych z 1772 r.. na miesiąc przed zgodą na traktat rozbiorowy” (s. 233) oraz zniekształcony rzekomo przez Polaków sens wypowiedzi Fryderyka Wilhelma II i Goltza (s. 49). Nie objaśniono odnoszących się do władzy hetmańskiej i pozycji króla w stosunku do armii konstytucji z lat 1775 i 1776 (s. 245); brak komentarza do relacji o uchwałach

¹² J. Łojek, op. cit. s. 154.

¹³ Wyd. I, s. 20, przyp. 26.

sejmowych z 16 i 21 kwietnia (s. 140 i 144-6); nie dowiadujemy się od wydawcy, co zawierała komentowana przez Lucchesiniego nota saska z 14 lutego (s. 120); czym były „Komisja Wojskowa powołana na ostatniej sesji w celu organizacji armii” (s. 132, 128) i rzekomo wszechwładna legislacyjnie „deputacja” (s. 102). Wielokrotnie zamiast przypisu następuje wyłącznie odesłanie do opracowań (np. s. 89, 90, 91, 108, 114, 161, 170, 218), przy czym wybór źródeł informacji pozostawia wiele do życzenia. Drastycznym tego przykładem są dwa przypisy do Rady Wojennej, której skład podano w każdym zgola odmiennie (s. 204 i 222). I na koniec (a pomijamy tu chybione informacje o osobach, wypełnione danymi nie związanymi z tekstem) kwestia „tajnej rady królewskiej”.

Mówi się więc o „królu i jego radzie” (s. 102, 109), „królu i jego tajnej radzie” (s. 107) i wreszcie „tajnej radzie królewskiej, która obecnie sprawuje władzę w Polsce” (s. 109). Do tego ostatniego jest przypis: „Trudno wyjaśnić, kto wchodził w skład tajnej rady królewskiej. Adam Wolański (*Wojna polsko-rosyjska 1792 r. t. 2 Kampania litewska*, wyd. 2, Poznań 1922, s. 242, 243) używa terminu <<przyboczna rada wojskowa>>. Może z niej powstała późniejsza Rada Wojenna, o której pisze Łojek” (s.114). To wyjaśnienie mieszające doradców politycznych i wojskowych zaczerpnięte zostało z pracy, w której autor nie prowadził badań nad ustrojem politycznym Polski w 1792 r. Przy jednej z dalszych wzmianek o „radzie królewskiej” (oprócz stron wskazanych wyżej o instytucji tej mowa jest m. in. na s. 111, 134-135, 148, 158, 201, 215) wydawca już bez wątpliwości podaje, że „rada królewska” to „Rada Wojenna, utworzona przez Stanisława Augusta 5 czerwca 1792 roku” (s. 204 — i dalej błędna informacja o składzie Rady Wojennej). Tymczasem z tekstu Lucchesiniego widać, iż do „rady królewskiej” wchodził m. in. J. Chreptowicz, S. Potocki, S. Małachowski i H. Kołłątaj (s. 201, 215). Cała ta sprawa dobitnie świadczy o jakości przypisów.

Bez znajomości oryginałów trudno ocenić wartość przekładu. Nie mogę jednak uwierzyć, by XVIII -wieczny dyplomata pruski pisał o „carowej Rosji” (s. 70, 73, 75-6, 79, 82, 144, 153, 169, 171, 183 207, 212, 219-20, 223, 239, 242, 247, 250) na przemian z imperatorem czy cesarzową, o „cesarzu Austrii”! (s. 117, 153) na przemian z królem Węgier. Nie wiadomo, dlaczego notorycznie występuje „król Polski”, „minister czy poseł Rosji” (s. 113, 129-130, 232), „cesarzowa (imperatorowa, carowa) Rosji”, „monarcha Polski” (s. 247, 250-1), „poseł z Krakowa”, „powiat Pilten” (s. 123), „korona Polski”(s.111, 113) — wszystko nie zgodnie z polską tradycją językową. W jednym wypadku, gdy udało się dokonać konfrontacji z oryginałem (Wyd. I s. 20, przyp. 26) występuje „l'Imperatrice de Russie” którą Kocój tłumaczy „imperatorowa Rosji” miast „rosyjska” (s. 229). Nie jest poprawny termin „ministerstwo”, gdy chodzi o ministerium (gabinet) (np. s. 76, 85, 138, 152-3, 157, 197, 227, 234), „trybunały starościńskie” to „sądy”, „dawne trybunały krajowe” to — jak się wydaje — „sądy ziemskie” a „najwyższe trybunały sprawiedliwości” to „trybunały główne” (s. 50-51, 70). Trudno się domyślić, jak brzmiał w oryginale „mały komitet przyjaciół monarchii” (s.102), „przygnębiająca wojna, częściowo tylko przynosząca zwycięstwa” (s. 107), „anulowanie odpowiedzi pełnomocników saskich”, co sądzić o posłach, „którzy z królewskiego rozkazu wybrani zostaną w lipcu do tegorocznego sejm zwyczajnego” (s. 111), o „ustawach prawnych” (s. 125), „targach handlowych” (s.126), a na pewno „biskup Perejaślawia i opat Ślucka” nie byli od trzech lat „trzymani” w więzieniu, bo to ta sama osoba (s.181).

Przerywając potok przykładów, konkludujemy: poziom edytorski raportów Lucchesiniego nie wydaje się wyższy od tego, który wydawca zaprezentował przy publikacji tekstów de Cachégo.